

F. BERNARTOWICZ:

POJATA

CÓRKA LEZDEJKI

(Ciąg dalszy). Mnie! ale, że Skiergiele, nie ja! mi się tylko uda pokonać Andreja, nie ja! nie! skruszę jego wiewiór, i bądź orężem, bądź zatrzymaniem w niewoli syna zwycięży, łatwo wymode na jego oswożenie, a może i powróć mu Wilna ulat. Ale to słodkie marzenia niszczą przykre wspomnienie krzyżaków, którzy jako lud płochy i szczepili zawsze sługę stronie, prędko wykrzesali się przynależni, nie zdał się mu obliczać dalszego Skiergielego wspierania. Tak rozmyślał nad swym stanem, z niecierpliwością wyglądał chwil, w której miał ustrzyć ją, zwyciężyć swego. Przytomność cierpięcej z nim matki, która wargami walczyła, Kiejstuta, los syna w jednym wietrzu dzielił wolała, nad wszelką zmianę fortuny bardziej go dręczyła. Wiedząc dobrze Jagiełło, że ona w podobnym swym wieku nie łatwo to zwyciężyć przeżyje, i smutnie czyniąc uwagi nad przestrogami, które od niej odbierał, i zaciętością, z jaką je odrzucał, głośno utęskniał na upór i zaśnięcie swoje.

— Gdybym był lepiej słuchał twej rady, kochana matko — mówił chodząc po izbie, której drzwi wspaniałą pilnowała straż zbrojna, — nie byłbym nadszta ustracił, a tybyś na starość nie znała tych wiewiór! — Gdybym był przyjaźnił nie dozwolił! Długo wiesz się za Laszką na Polskę, możyby jego dziełko leżał brzoń broni. Czemuż na tych godach przekleństw nie miano więcej starania o doroznawienie Kiejstuta? — Czemu nie przysłał nikomu do głowy, że ci kupcy i rzemieślnicy są zdradkami! Czyż ich liczba tak mnoga nie powinna być o podstępie ostrzeżeniem! Samych tych zdradków miałem koło siebie: wszyscy szukali mego zguby, wszyscy mnie zdradzić, wszyscy chcieli poćniać. — Cóż mówię? — Gdzie jestem! O! daru mi matko, daru mi nierozum nieczestny: sam siebie zdradziłem! Tyś mi dobrze radziła, lecz ja ciebie nie słuchałem! — Ale czemuż tu jesteś? to nie dla ciebie miejsce. Kiejstut nie ma na świecie tobie: Kiejstut chce, żebyś mieszkała na zamku, jak gdybyś ja jeszcze na nim panowała.

— Ja ci nie żałuję synu, nie wymawiam twych błędów — mówiła spokojnie księżna — zostaw mi więc wolność mieszkania, gdzie mi się podoba. Ty nieczestliwy jesteś, i może dłużej niż bieżesz, niż twoja straż matka. Jam cię nosiła w moich wnetrznosciach, i ty chcesz, żebyś szła od ciebie na zamek, który ci wydarł twój stryż krutny! Ale córka moja! moja droga Aleksa! niektóre mnie nie uwiadomić o się z nią stała?

— Aleksa miała czas ujęcia, i pewnie gdzie w bezpiecznym miejscu ukrywa się; cóż się jej złego stało mogło! — Ale ja czemuś, kiedy mi ta szalona myśl przyszła, sam nie posiadał pod Polok, lub czemuś dostateczniejszej siły nie zatrzymałem w domu? Że duchy odebrały mi rozum, że duchy wróciły zdrowie ocaliły. Ktoż się mógł tego spodziewać! — Patrzcie! — Jak mi się tam wszyscy kłaniają. O zdradcy! kazałbym po was przepiędzieć me stada, żeby ich kopyta z piaskiem was rozbili. — Ale — ktoś to był ten pierwszy, co mu ujawniło moje zamiary? Ach! gdybym go dostał!

— Już wszyscy wrócili, każdy odjawiał, co stracił, moja się tylko Aleksa nie odzwala! — mówiła smutno księżna do siebie. — Gdyby los jej nie był od naszego gościa, onaby z nami tu była, nie ja! gdzie wnetrza Gedymina? córka brata Kiejstuta? — Miał śmierać dla niej przynajmniej! O nieszczęsną godzinę! w której błogosławiliam jej zamek!

— Dajcie pokój matko tym jękom — rzekł przykrą Kiejstut, i rozpaczą najgorzej w nieścisłości! Czyż do licha nie wiecie, jak ja stryż kochał? Gdyby była pojmanna, przebiegła by w was zawięzi. Czemużby ja Kiejstut miał tracić? — Ona synowi jego wojny nie wydała, nie sięgała po Polok, ani się z chytymi krzyżakami łączyła. A jeśli jest żoną Wołody, jak ja wydał za niego, ja najwinniej, i ja cały gniew zniosła Kiejstuta. Ale znam Aleksę, i ledwie nie przysięgałaby, że obróciła pod Polok.

— Była jeszcze zemna, nim znak upadku naszego zagroźnia na baszacz! Jej słowa otęmiłem zapewne! Mnie o to nie chodziło. Jakże ta chwila była obudzą! Dźwięk trąb nagle ją wyrwał z głębi, i już jej oddał nie ustrasił wzięć. Pewnie na górnym zamku obok mego walczyla, i jeśli usła śmierci, niechybnie w jednym z nim zamknięta wienieszt!

— Gdzieby się tam zmieściła? — odezwał się żołnierz straż trzymający — nie tak wygodnie w ciśnień trumny Wołody, żeby tam jeszcze ktoś przyjmował. Wam tu dobrze w tej izbie, jestciecie dobre, jak gdybyście jeszcze na stołki byli; ale ten biedak, bo próżnego orzecha nie daliśmy za jego głowę. — Cztery sążnie w ziemi, to znaczy niedobry. — Szkoła go, dobrze zamu bronił.

— O mojej córce, dobre Wołody, czy nie nie wiecie? — Skądże to szatan mógłby się dowiedzieć? — z gniewem odpowiedział żołnierz. — Z waszej to haski dostał mi się rabunek. Od zachodu słońca stała się jak przysięga, i kto wie jeszcze, jak długo trzeba was będzie pilnować. Nie mogłoby się być lepiej szanować, kiedy do brze was było!

W tym czasie śmiało, daleko mniejsze, niewzruszone śmieciła ukrajały Jagiełło, w pośrodku obecnym musiał być milczeniem wzywały

Z PODRÓŻY PO EUROPIE

Wrażenia polityczne posła socjalistycznego — Wywiad u p. Niedziałkowskiego

Wczoraj powrócił do Warszawy z podróży po stołkach Europy poseł Mieczysław Niedziałkowski.

— W jakich krajach bawił p. poseł? — zapytał go nasz współpracownik.

— Byłem w Pradze, Genewie, Paryżu i Londynie.

— Zaczynajmy więc od Pragi.

— W Pradze — objaśniał poseł P. P. S. — ustaliliśmy czas i porządek socjalistycznej konferencji polsko-czeskiej w sprawie mniejszości narodowej w Polsce i Czechosłowacji. Konferencja odbędzie się 11 i 12-go października. To wszystko.

Przechodźmy do następnego etapu podróży p. Niedziałkowskiego.

— W Genewie obserwowałem przebieg prac Ligi Narodów. Muszę stwierdzić, że zasadniczo linia p. Skrzyńskiego wyjdzie mi się słuszną; polega ona na chęci ucywilizacji z Polski czynnika zainteresowanego nie tylko w swoich bezpośrednich interesach, ale i w niemiernych, także w wielkich zagadnieniach ogólnie europejskich.

— Jak prędko do Ligi?

— Ta intencja p. Skrzyńskiego została zrozumiana naleciej przez kierującą koła Ligi, o czym miałem możność przekonać się z wielokrotnych rozmów z różnymi osobistościami dyplomatycznymi. Ten stan rzeczy wpływa korzystnie na niepodwładzenie akcji litewskiej.

— A incydent górnokąski?

— Nie mam żadnej wątpliwości, że p. Skrzyński wybrał za zasadniczą drogę pracy załatwianie incydentu łaskawego Maca.

— Ostrą odpowiedź unieśliście wycofanie odnośnie go ustępu przez delegację angielską, a w konsekwencji kampania na rzecz rewolucji granicy polsko-niemieckiej stałaby się o wieś silniejszą.

— Jakie wrażenie wywołały w Genewie ustawy jęjkowe?

— Ustawy jęjkowe dla mniejszości zrobiły bardzo do-

bre wrażenie, tak samo oświadczenie p. Skrzyńskiego w sprawie uniwersytetu ukraińskiego. Ale trzeba podkreślić z całym naciskiem, są one umiarkowane, w szczególności, jako pierwszy krok do umiarkowania u nas stosunków.

— Co pan poseł sądzi o genezy protokółu arbitrażowego?

— Co się tyczy protokółu — jest to dopiero pierwszy krok. Faktyczna gra dopiero się rozpocznie i rozstrzygnięcia zapadną będą w ciągu najbliższych miesięcy, aż do przełomowej byłby może konferencji rozbrojenia. Polska ma przed sobą doświadczenie czasu dla zawzięcia na szali.

— A jaki był cel podróży p. posła do Paryża?

— W Paryżu uzgodniłem z p. Niedziałkowskim, z kierownikami francuskiej partii socjalistycznej sposoby bliźszego niż dotąd współdziałania w polityce zagranicznej. Z rozmów z różnymi przedstawicielami radykalno-mieszczańskich żywiołów przekonałem się, że jest to sprawa, w której najwięcej jeszcze zrobić trzeba, aby usunąć niebezpieczeństwo nieporozumienia.

— Panie posle! Londyn?

— W Londynie brałem udział w posiedzeniach egzekutywy międzynarodowej socjalistycznej. Mogę stwierdzić z całą stanowczością, że przesunięcie opinii robotniczej Zachodu w kierunku zdania sobie sprawy z przepaści, jaka dzieli socjalizm od komunizmu jest już faktem dokonany. Pozornie odmienne stanowisko niektórych odłamów Labour Party wynika z lekceważenia demoralizacyjnego wpływu agitacji komunistycznej na masy robotnicze, gdyż wpływ ten w Anglii, jak dotąd, istotnie mało się zaznacza.

— Jaki jest stosunek Labour Party do Sowietów?

— Cała delegacja angielska głosowała za bardzo ostrą rezolucją w sprawie Gruzi — z naciskiem kończył nasz rozmówca.



Elektryczna i Przemysłowa Wystawa

Grand Central Palace

od środy, 15-go października do soboty, 25-go października

Otwarta od 11 rano do 11 w nocy

W skład wystawy wchodzi niezliczone przyrządy, dające elektryczną obsługę w domu, w fabryce, w biurze, w szpitalu, w transportacji, i w służbie rządowej, które można oglądać podczas siedemnastego rocznej Elektrycznej i Przemysłowej wystawy, która zajmie trzy piętra.

W sekcji przemysłowej, pewne wystawy pokazują aktualną produkcję fabryczną; przyrządy domowe są pokazywane w użytku w nowoczesnym apartamentach; rządowa część wystawy pokazuje przyrządy używane w Marynarce i Korpusie Sygnalowym Wojska, i zastosowanie w latarniach morskich i w Departamencie Biura Litografowania i drukowania.

The New York Edison Company

Do Waszych Usług

samą maszyną i że od niej zażywa oddawanie głosu w dyktafonie. Sądzą oni również, że dyktafon jest elektryczną maszyną, tylko dlatego, że pędzony jest elektrycznością. Jest on jednak tylko zwykłą maszyną mechaniczną. Jak wiadomo dla każdego gramofonu opiera się na mechanicznym zapisaniu dźwięku na powierzchni. Fale głosowe w powietrzu uderzają o krążek, który wskutek tego zaczyna również drgać i powoduje ruch igły. Igła ta zapisuje na walcu fale głosowe w postaci długiej brzozy o różnym zagłębieniu. Inny bębnek z igłą może potem głosem te odzwierciedlać, gdy stykając, zwaną zwykłą gramofonową, porusza się po płycie. Ludzie nie mogą jednak zrozumieć, że w tem jest tylko coś tak prostego; zdaje się im, że jest to jakiś tajemniczy głos, nie mający nic wspólnego z drżaniem powietrza. Jeżeli tak tajemniczo zapamiętały ludzi na zwykły gramofon, cóż dopiero z gramofonem, który posiada nieco bardziej skomplikowane i niezwykłe urządzenie! Nie mogą się nadszwić, usłyszawszy w ostatnich czasach o gramofonie, który zamiatł dawnego walcia, albo współczesnego nam krążyka — rekordy, używa rekordu naciętego na nitce. Tyle wiadomo o tym rekordzie na nitce, że nacięta na to powierzchnia na powierzchni artystów żyroskopowych zdecydowała się stać dźwiękiem przy pomocy żyroskopu (wzrost) i w tym celu zwróciła się z prośbą do Republiki Urugwaju, która się przychyliła do prośby rządu prezydenta Herrota.

RÓŻNE

GABINET SZWEDZKI PODAJE SIŁO DYMIŚLI

Branting otrzymał polecenie zorganizowania nowego gabinetu

SZTOKHOLM, 18 października. — Gabinet premiera Tryggarwa ogłosił się uścisnąć Trąggarwa po odwołaniu z sejmiku i z sejmiku poparcia rządowi.

Król Gustaw polecił przywrócić szwedzkiej armii i marynarce Brantingowi wieloletniemu premię, którą wiodł w wojnie z Niemcami.

Francja dostaje pożyczkę od Urugwaju

PARYŻ, 18 października. — Rząd niemieckiej Republiki Urugwaju ogłosił się uścisnąć Trąggarwa po odwołaniu z sejmiku i z sejmiku poparcia rządowi.

Rząd premiera Herrota dla Polosy i Trąggarwa z sejmiku i z sejmiku poparcia rządowi.

32,000 stop największą głębokość oceanu

WASHINGTON, 18 października. — Najgłębszy punkt na oceanie Spokojnym 32,000 stop, położony jest w odległości 150 mil na południowy zachód od stołeczności Japonii, Tokio. W okolicy tej znajduje się sławna przepaść pod morską, stanowiąca zapadnięcie do głębokości, aniżeli nikt nie odkrył, na kuli ziemskiej.

Zapisał cały majątek swemu mordercy

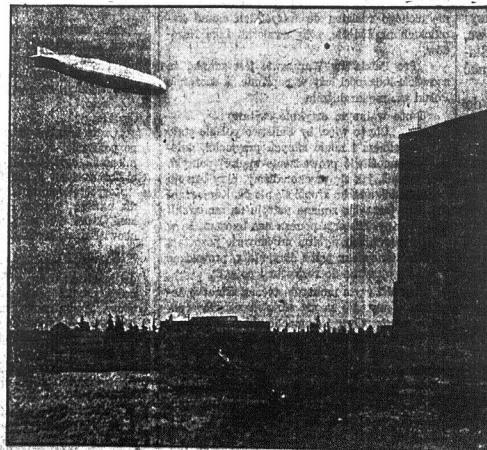
BUADAPESZT, 18 października. — Zamordowany bogaty przemysłowiec węgierski Egredi, zapisał cały swój majątek w sumie 6,000,000 dolarów, swemu zięciowi Dr. Frohreich, który się przyznał do zamordowania swego teścia, po zażądaniu sądu i w tym celu zwrócił się z prośbą do Republiki Urugwaju, która się przychyliła do prośby rządu prezydenta Herrota.

Wiek obywateli mieszkańców Londynu jest dłuższy o 20 lat, aniżeli poprzednich pokoleń. Lubiłszybybyli dłużej szaleństwem nieposłuszeństwa, w wieku obywateli w Londynie.

REKORD GRAMOFONOWY NA NITCE

W początkach wynalazienia gramofonu używano rekordów w formie walców. Te początkowe gramofony zważyły na fonografii, gdyż zapisywały niejaką ilość na swych walcach, poczem go oddawały przy zabiciu do walcu igły. Obecnie zanikła nowa płyt walcowych, co zaizolowało wiele miejsca, a używa się przez walców krążków. Mało tego, w najnowszych czasach zaczęto wyrażać rekordy gramofonowe na nitkach. Będzie to stanowczo najwygodniejszy rodzaj rekordów, o ile ich używanie będzie na tyle udogodnione, że stanie się praktycznym. Jest to suknem mało ludzi, którzy rozumieją dobrze zasady urządzenia gramofonu. Nawet ludzie inteligentni nie zdają sobie zupełnie sprawy z urządzenia tego aparatu. Gdy mowa o gramofonie, mają natychmiast na myśli maszynę do dyktowania, która wprawiana jest w ruch

przy pomocy elektryczności. Po ciska się bowiem guzik, ażeby mechanizm zaczął iść, jak posłiska się guzik dla zaświecenia lampy elektrycznej. Jeżeli mógłby się do takiej maszyny, na obracający się walcu notują się słowa. Tysiące osób używa takiego aparatu, zwanego również dyktafonem. Używając dyktafonu zdaje się, że każdy wie o ich mechanizmie. Są to zwykłe fonografy, których mechanizm poruszany jest elektrycznością. A przecież wiele ludzi, którzy sądzą, że dyktafon jest maszyną, w której elektryczność odgrywa najgłówniejszą rolę, jak w telefonach. Nie pomni ni się tego, że do poruszania mechanizmu może być użyta jakakolwiek inna siła, a nie tylko siła elektryczności; może to być również dobrze nacięty sprężyna, jak u zwykłego gramofonu. Ludziom się zdaje, że elektryczność ma coś wspólnego z



Stółk napowietrzny Shenadów walczą wczoraj z silnym wiatrem i wyszedł zwycięsko, powrócił w stanie nieuszkodzonym do hangaru

00L
rd Ave.

HRABIA MONTE CRISTO

ALEKSANDER DUMAS
(Dzieci)ROMANS
(Przekład z francuskiego)

(Ciąg dalszy)

Nie zważając na to, iż dziecko obudziło, po-
wstał na ręce Edwarda, przemawiając do kłie-
wego Leona na nie się zdążył przyłożyć i wołała
— chłopcysko, posłuchaj! Niech ci się
— chłopcysko, posłuchaj! Niech ci się
— chłopcysko, posłuchaj! Niech ci się
— chłopcysko, posłuchaj! Niech ci się

Nie było żadnej wątpliwości. Dziecko było
martwe.

Jakże papier leżał na pierś Edwarda. De
Villefort złożył drobne ciałko z powrotem na ka-
nape, padł na kolana i jednym rzutem oka prze-
biegł pilnie oczyma.

— „Czy byłem dobrą matką? — czytała —
ocenmiłomś z tego choćby fakt, iż przez mi-
łostkę dziecinę meją na zbrodnię odwrócić się na-
wet.

Dobra matka jednak nie rozstała się nigdy z
dzieckiem swoim.”

To było wszystko, co wyczytał. Lecz ojciec,
mimo to nie chciał jeszcze wierzyć, jeszcze miał
nadzieję, że może cud?...
— Cuda przecież dzieją się na świecie!... Po-
chylili się więc nad ciałkiem Edwarda i natro-
bili się badać jego żądzę.

Straszną prawdę nazbyt była jednak oczy-
wista. To też z jego pierś wyrywał się bardzo
szybko przerażający odcień bólu okrzyk: Bo-
że!... Bóg mój!

Rozpacz bezdenna odbierała mu zaczęła ro-
zum. W miejsce bólu ogarnął go zaczęła wielo-
krotna, ten potężny mór ludzkich czynów, sądził
bezmiejscowy na nie, który ongi Tytandów powołał
ku niemu, a Alkibiades doprowadził do tego, iż ośmi-
lił się bogom grozić.

Powstał i pięćdziesiąt ku niemu. A ten
gest był tak w wyrazie potężny, iż starczył za
słowa, za czynny nawet.

A potem, tym żywiołowym wybuchem wy-
cierpany, pomyślał o ojcu i poszedł, by na jego
pierzni okryć swój ból wyplakany, utulić się, roz-
paczę ukłóć.

De Villefort zastał u ojca księżkę Bussonie-
go. Był jednak w tym stanie podniecenia umy-
słowego, że już na to nie zważał i zaczął ojcu o-
powiadać wszystko.

Notrić słuchał, posłusznie nielubomuch jak
zawraczał, na wieść o śmierci Edwarda tylko w
jego oczach odmalowało się jakby współczucie!

Księżka Bussoni nie słuchał, zapamiętał w
okno.

De Villefort na jego obecność zwrócił na-
wzrost uwagę. Przypomniał sobie, iż był kiedyś
o księżkę tego, nazajutrz po owym obiedzie w
Autreuil, a następnie — i ten sam księżkę zna-
lazł się w jego domu, w dniu śmierci Edwarda.
— A... i księżka jest tutaj? — powiedział —
czyżby wiedział naprzód, że ci przyjdzie tutaj
znow na umarłym się modlić?...
Mniemany księżka podniósł się z krzesła, na
którym siedział dotychczas. Widząc wykrzywioną
bólem twarz prokuratora i diki wyraz jego oczu,
pomyślał, iż scena w sądzie kryminalnym odbyła
się najwidoczniej z wielkim zgóry przewidzia-
niem i że to właśnie jest powodem podniecenia
prokuratora. O niczem więcej nie wiedział jesz-
cze.

Przyśledem, ażeby się pomodlić za duszę
córki pańskiej — powiedział głośno — a także
— by ci powiedział, iż doświadczył na ciebie karę,
że pokuta twoja skończona i że od tej chwili pro-
sić będę Boga, aby ci przewziął ten wyba-
czony, jak ja ci już przebaczyłem.

— Bóg mój! — zawpłód de Villefort, co-
fać się z trwogą — kto ty jesteś, panie!... mó-
wiasz mi głosem księżki Bussoniego przecież?
— Poznałem go!... A więc tak, nie jestem
księżdem Bussonim bynajmniej!

I mniemany księżka, przy słowach tych zdał
z głowy perukę, tak, iż jego czarne włosy na
turalnie rozsypany się na ramiona i okolicy twa-
rzy cudnej piękności.

— Aleś to twarz hrabiego de Monte-Christo —
zawołał de Villefort obłąkaniem bliskim.
— Nie, panie, to nie jest twarz pana Monte
Christo jeszcze, poszukaj w pamięci swej le-
piej!...

— Ten głos!... zdaje mi się, że ja go słysza-
łem już kiedyś, dawno bardzo...
— I nie myli ci wspomnienie, Villorfort! —
Styśniesz ten głos przed laty w Marzylji, w dniu
zaręczyn swych z panną de Saint Meran. Prze-
słuchaj swe urzędowe papiery z dnia 18 kwietnia
1816 roku, z znajdziesz w nich me nazwisko.

— Wciąż ty nie jesteś księżdem Bussonim?...
Nie jesteś hrabią de Monte-Christo również?...
A więc już wiem, kim jesteś! Jesteś owym nie-
bлаганym wrogiem śmiertelnym, którego istnie-
nie wyzawałem od jakiegoś czasu na każdym
kroku. Musiałem cię skrzywdzić ongi, w tej Mar-
zylji... Z ód ja ci takiego zrobić mogłem?...
co ci uczyniłbym tego?... powiedz, mów!

— Skazałem matkę na śmierć powolną, stras-
zając... zabiłem ojca mego, który umarł beztę-
nie z głodu i zabrałem mi narzeczoną moją, gdyż ta,
po zbędnych wyświadczeniach, zaślubiła młodego
innego, bo tego domagało się od niej życie. Osta-
ło meżna uczynić! Zabrałem mi życie moją, wol-
ność moją, miłość moją... porwaliśmy mnie wol-
ności. Zabrałem mi całe szczęście moją.

— Wciąż jesteś?... Jesteś?... Ach, mów... na-
mów!

— Jakim papieżem na pierś Edwarda. De
Villefort złożył drobne ciałko z powrotem na ka-
nape, padł na kolana i jednym rzutem oka prze-
biegł pilnie oczyma.

— „Czy byłem dobrą matką? — czytała —
ocenmiłomś z tego choćby fakt, iż przez mi-
łostkę dziecinę meją na zbrodnię odwrócić się na-
wet.

Dobra matka jednak nie rozstała się nigdy z
dzieckiem swoim.”

To było wszystko, co wyczytał. Lecz ojciec,
mimo to nie chciał jeszcze wierzyć, jeszcze miał
nadzieję, że może cud?...
— Cuda przecież dzieją się na świecie!... Po-
chylili się więc nad ciałkiem Edwarda i natro-
bili się badać jego żądzę.

Straszną prawdę nazbyt była jednak oczy-
wista. To też z jego pierś wyrywał się bardzo
szybko przerażający odcień bólu okrzyk: Bo-
że!... Bóg mój!

Rozpacz bezdenna odbierała mu zaczęła ro-
zum. W miejsce bólu ogarnął go zaczęła wielo-
krotna, ten potężny mór ludzkich czynów, sądził
bezmiejscowy na nie, który ongi Tytandów powołał
ku niemu, a Alkibiades doprowadził do tego, iż ośmi-
lił się bogom grozić.

— Ja jestem ten, który konał w lochach zam-
ku If i tam skonał, a jego ciało wrzucono było,
z trzydziestu-funtową kulą w nogi, w odmetę Śró-
dziennego Morza burzą w chwili tej szalejącej.
Z tej odcłania jednak, woł Boga Najwyższego,
wyszedł, upiór, widmo, anioł-mściciel, okrzyk złe-
m i brylantami, w masce hrabiego Monte Chri-
sto, by sądził czynił nam winny.

— Teraz cię poznaję!... Już cię poznaję! Ty
jesteś...
— Edmund Dantès!...

— Rzekłeś, lecz ja cię już przedtem pozna-
łem, o bolesci! Jesteś tak, to chodźże ze mną,
Edmundzie Dantès, posłanniku Boga, jak po-
władzasz. Chodź ze mną, chodź!...

I pochylili się za ręką hrabiego, prowadzą-
go go po schodach na w górę obłąkany.

— Patrz tutaj, Edmundzie Dantès!... Patrz
tutaj, na trupy: mej żony i mego jedynego już
teraz dziecka. Czy zemsta twoja jest syta na ko-
niec?

Monte Christo, na przerażający widok mar-
two leżących: pani de Villefort i Edwarda, zbladł
straśliwie i pomyślał, iż następującego jego czynów
były zbyt okropne, zaszyły za daleko. Zemsta oka-
zała się zbyt straszna!

Wobec tych okropności nie do cofnięcia —
nie może już powiedział teraz: „Bóg jest ze
mną”!

Gdy Monte Christo pomyślał to sobie, z ucu-
ciem niewysłowionego agryzoty rucił się na zimne
ciało Edwarda, przyłożył usta do jego pierś,
a następnie uniósł je i zanosił do pokoju Walen-
tyny, przekraczając klucz, po zamknięciu drzwi,
w zamku dwukrotnie.

— Dziecię moje — zawołał de Villefort roz-
paczem głosem — on nawet martwe ciało dzie-
cia mego porwał! O przeklinam cię, przekli-
nam!... Niech nadejdą i wszystkie boleści staną się
udziałem twoim!

Nieszczytny ojciec chciał ramieniem wywa-
lić drzwi, lecz nagle poczuł, że słabnie, że w
głowie powstaje mu jakby pustka, w której pio-
mienie szaleją, że w oczach ma ciemność... i
padł na drzwi bezsilny.

Leżał na nich bez ruchu przez czas dłuższy,
aż straszną przemianą znaczenia mózgu się do-
konała.

Gdy to okropnie się stało, że strasziwym
śmiechem od drzwi odsłonił i w podłokach,
szybko, szybko, pobiegł do ogrodu.

W kilkanaście minut potem drzwi pokoju
Walentyny się otworzyły i wyszedł z nich hrabia
Monte-Christo, bardzo, bardzo biały i ze ści-
śniętym sercem. Na rękę niósł dziecko, któremu
żadna już pomoc przywrócić życia nie była w
stanie.

Gdy ze swym ciężarem dobiegł do ciała pani
de Villefort, przykląkł na jedno kolano i z religij-
ną cześcią złożył dziecko u boku matki, składając
jego głowę u jej pierś.

Potem wstał, wyszedł na schody, zapytał
się pierwszego spotkanego służącego, gdzie się
znajduje pan domu?... A gdy mu odpowiedziano,
że w ogrodzie, udał się tam pospiesznie, by ur-
zędzić, iż de Villefort, służąc otoczony, kopie ziem-
nym rydłem, z wyrazem szalejącej wielkości na
twarzy.

Nie, to jeszcze nie tu! — mówił obłąknie
— i znow w innem zaczął kopać miastem.

Monte Christo zbliżył się do niego i rzekł
cichym, pokornym prawie głosem.

— Panie!... straciłeś naprawdę syna, lecz
za to...
— O, ja go znajdę!... ja go znajdę!... wołał
de Villefort, który najwidoczniej nie znał nawet
co do niego mówiono — ja go znajdę, choćby mi
kopać przyszło, aż do dna sądu ostatecznego.

Monte Christo, cofnął się przejęty zgroz-
ą najwzajem.

— Ach, doświadczył tego, doświadczył!... tutaj nie
zrobił już nie! — powiedział do siebie — po-
starajmy się więc ocalić choć jednego, który zo-
stał do tragedii tych zamieszanych.

Gdy wrócił do siebie, odrzucił natężną na
Morrela, który błądził po palacu, jak beczelnie
widmo, które czeka tylko chwili, by mogło zapa-
ść do grobu.

— Maksymiliane! — rzekł do niego — przy-
gotuj się do grobu, jutro bowiem opuszczamy Pa-
ryż.

— Już nie w nim nie masz do czynienia? —
zapytał młodzieńca.

— Nie już — odpowiedział Monte Christo
pośpiesznie — i oby Bóg dał tylko, by to, czego,
dokonałem, nie było zbyt wiele.

Zgodnie z zapowiedzią iż hrabia wraz z
Morrelem opuścił Paryż w dniu następnym, ob-
sługiwani przez Baptystę jedynie. Alago od doś
dawna nie było bowiem w Paryżu, gdyż wyjechał
wraz z Hayde; co do Bertuccia, to ten pozostał
przy Noitriercie.

Wypadki przez nas opowiedziane zabudowały,
ręczę prosta, ogólnie zainteresowanie, stały się
osłą rozmów całego Paryża.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ROZDZIAŁ II.
Odjazd.

JUGOSŁOWIANIE W AMERYCE

Przed wojną światową prze-
wazyła ilość południowych
Słowian przybyła z byłej au-
strosko-węgierskiej monarchii i
wzajemnie oni znali byli przez
Amerykanów jako „Austriacy”.
Pewna ilość południowych
Słowian przybyła w Czarnogórę,
Serbię i Bułgarię, a także z Tur-
cji przed wojną światową.
Co do narodowego i rasowego cha-
rakteru południowych Słowian
zawsze istniała niepewność, a
nawet teraz urzędowe statystyki
nie są pewne pod tym względem.

Południowi Słowianie dzielą
się na cztery odrębne grupy,
czyli narodowości, a mianowicie
Słowackich, Kroatów, Serbów i
Bułgarów. Ich ojczyzną w Eu-
ropie jest kraj, znany dziś urzęd-
owo jako królestwo Serbów,
Kroatów i Słowenów, a jeszcze
lepiej w potocznej mowie jako
Jugosławia (z gr. znaczący po-
łudniowy), a następnie królestwo
Bułgarii i obecne północno-
wschodnie prowincje Włoch.

Południowi Słowianie rozwinię-
li try literacki język, a mianow-
icie: słoweński, serbo-kro-
acki i bułgarski. Serbowie i
Kroaci używają tego samego je-
zyka literackiego.

Pomijając na chwilę bułgarską
imigrację do Stanów Zjedno-
czonych, która wogóle była śla-
ba, zastanówmy się bliżej nad
imigracją jugosłowiańską (Ser-
bów, Kroatów i Słowenów),
którzy stanowili dość poważny ele-
ment wśród różnorodnych grup
rodzimej ludności w Stanach Zje-
dnoczonych. Spis ludności z ro-
ku 1920 podaje liczbę Jugosło-
wian w tym kraju na 408,973 (z
tego 228,588 urodzonych za gra-
nicami Stanów Zjednoczonych).
Przypuszczalnie jednak oblicze-
nia prywatne podają liczbę te-
nia na 650,000, co najmniej, z czego
na Kroatów przypada 300,000,
na Serbów 90,000 i na Słowen-
ów 250,000.

Historia imigracji

Imigracja jugosłowiańska do
Stanów Zjednoczonych zaczęła się
w roku 1880 miała charakter raczej
sporadyczny, aniżeli stały. Do-
piero od roku 1900, a jeszcze le-
piej od roku 1902 datuje się sta-
ły i wielki napływ południowych
Słowian do tego kraju.

Do najwcześniejszych jugo-
słowiańskich imigrantów w
Ameryce należeli marynarze i
mijonarze. Ci ostatni pojawili
się na ziemi amerykańskiej już
w XVII wieku. Pierwszym z
nich był prawdopodobnie kro-
acki żenita baron Jean Rataj,
który umarł w Nowym Meksyko
w roku 1780 po długoletniej pracy
mijonarskiej w tym stanie.
Po nim przybyło wielu innych
mijonarzy. Najwcześniejszym
z późniejszych był Ferdinand
Konsack (znany jako „Gonzales”),
który przybył do Meksyku
w roku 1780. W dwa lata
później badał on Północną
Kalifornię i on pierwszy wydał
mapę owego kraju.

Kroaci z Dalmacji zaczęli
pojawiać się w poszukiwaniu
złota po roku 1840. Wielu z
nich opuściło swój kraj ojczysty
i pociągnęło się w daleką podróż
na małych statkach żeglarskich.
Przybyli oni do Kalifornii drogą
okretną przez Cieśninę Magel-
la. Kalifornia od tego czasu
stała się silnym punktem przy-
ciągającym dla Dalmatyńczyków.

Pierwszym słowiańskim imi-
grantem był katolicki mijonarż
i święty zarazem, biskup Bara-
ga. Jego praca mijonarska
warł Indian stanowiącymi

rozdział w amerykańskiej hi-
storii. Przybył on do Ameryki
w roku 1831. W roku 1863 zo-
stał mianowany biskupem. Wy-
dał on gramatykę i słownik je-
zyka dla szepu indyjskiego Chipe-
wa. W tym samym języku wy-
dał on tłumaczenie Biblii dla
nawróconych Indian. Wydał on
także dla nich w ich języku
książkę do modlitwa. Pamięć
o nim żyje dotychczas w powie-
cie Baraga, w stanie Michigan.

Pierwsi imigranci słowien-
scy osiedlili się w Minnesota, około
10 mil na północ od miasta
zwanego Homestead. Około 10
mili na północ od miasta mia-
stecko Kaintown, na pamiętkę
nazwy ich rodzinnej prowincji
Krainy, z której przybyli. Druga
generacja owych pierwszych
osadników gospodarzy obecnie
na farmach i bardzo dobrze im
się powodzi.

— Ale dopiero około roku 1890
zaczęli Jugosłowianie przyby-
wać do tego kraju masowo.
Serbia właściwie była bardzo
mało imigrantów, podobnie tak-
że Macedonijci i Czarnogórcy.
Większość imigrantów jugosło-
wiańskich w Stanach Zjedno-
czonych stanowią przybysze z pro-
wincji, należących dawniej do
Austro-Węgier.

Zajęcia Jugosłowian
Imigranci jugosłowiańscy po-
chodzili przeważnie z ludności
rolniczej, wiejskiej. Mimo to
niektórzy reprezentanci imigracji
zręczyli się do pracy w fabrykach.
Pierwsi imigranci starszego je-
szcze typu osiedlili się na roli,
ale później przybysze zaczęli
aktywować się na roli, to chyba
po wielu latach pracy fabrycznej.
Jugosłowianie zawsze spokoili
się z powodzeniem jako farme-
rzy.

Jugosłowianie w o d o w c y
owców w Pajaro, Santa Clara,
Sonora i w dolinach Sacramento
w Kalifornii zamiliłi mu-
stę przestrzenie w ogrody, wprost
nie mając sobie równych.

Była również pewna liczba wy-
kwalifikowanych mechaników i
górników, którzy przybyli do
Ameryki, by szukać zajęć w
swoim zawodzie, następnie legli
także marynarze i rybacy z Dal-
macji, którzy również oddali się
pracy w swych zawodach po
przybyciu do tego kraju. Nie
byli prawie ani jednego amery-
kańskiego żeglownia, zapuszcza-
jącego się na dalekie wody, by
Oceany. Pierwszą swą żeglownią
granitów z Dalmacji, a nawet
dlaż można ich znaleźć prawie
na wszystkich amerykańskich kret-
kach handlowych. Pierwsi imi-
granci z Dalmacji osiedlili się
także na wybrzeżu Oceanu Spok-
ojnego i rozwinieli tam rybo-
łówstwo. Inni z kolei w swe ręce
przemysł ostrygowy.

Przeważają jednak więk-
szość imigrantów jugosłowiań-
skich poszła do fabryk i do ko-
palni. Prowadzący do bliskie-
go oceanu imigracji jugosłowiań-
skiej pracuje w przemyśle
metalowym i górnictwie. Przem-
słowy i górnictwo dystryktu mi-
asta Pittsburg, następnie prze-
mysłowe dystrykty Cleveland,
Detroit i Chicago, okręg rzeki
żelaznej w Minnesota, zagłębie
węglowe w Kansas, kopalnie i
przemysłowe terytoria w Colorado
określiły górnicze w Wyoming
i pokłady miedzi w Arizona —
wszystkimi te okręgi przemysłowe
i górnictwo wykazują na ro-
zmieszczenie geograficzne imi-
gracji jugosłowiańskiej.

Organizacje
Duch kooperacji i zrzeszenia
się jest wysoko rozwinięty
wśród Jugosłowian. Niema tak-
leż osady jugosłowiańskiej,
w której nie było jakiejś roz-
zorganizowanej akcji. Najliczniej-
sze są organizacje i towarzy-
stwa dobroczynne, czyli benefi-
karnie. Pierwszą z nich była
w roku 1890, w dniu 15 lipca
1897 roku, zorganizowano
pierwsze Słowacko-Alilryjskie
Towarzystwo Bratniej Pomocy.
Członkowie tego towarzystwa
rekrutowali się wyłącznie z ma-
rynarzy i poszukiwaczy złota,
pochodzących z Północnoej
Dalmacji. Towarzystwo to
istnieje dotychczas i jest to na-
jstarsza organizacja Północno-
słowiańska w Stanach Zje-
dnoczonych. Poszczególne to-
warzystwa benefikarne łączą się
w coraz większe zrzeszenia
i tworzą centralne organizacje.
W ten sposób powstała
wielka Słowacka Unia Katoli-
cka, zorganizowana w 1894 ro-

Henry Deschla, 17, wyciąga się
przez pięć minut z oceanu do
oceanu i ostatecznie arestowa-
ny został w New Yorku



GLASTENBURY
KNIT
UNDERWEAR

GLASTENBURY
KNIT
UNDERWEAR

ZROBIONE Z DOBREJ WŁNY
MIESZANEJ Z BAWELNĄ

Siedemdziesiąt lat reputacji

Dobrze państwo — Dobrze są nosi!

Protekcja przeciw zastąpieniu i ciągłym
Ciężkiej, grubej i najczystszej jakości.
Ciepła, wygodna i trwałe.

\$2.25 do \$8.00 za sztukę.
Rozmiar: Słabo, Średnio, Dużo

GLASTENBURY KNITTING CO.

Glasterbury, Conn. Dept 114
Pobliżi stacji kolejowej.
ROBERT REIL & SONS
New York City, N. Y.
Kluczowni Dystrybutorzy



GLASTENBURY
KNIT
UNDERWEAR

TRADE MARK

ku z siedzibą w Joliet, Illinois,
a następnie w tym samym roku
o kilka miesięcy później, powsta-
ło Narodowe Towarzystwo
Kroackie z siedzibą w Allegheny,
Pensylwania. Pierwszą
centralną organizacją serbską
została zorganizowana w roku
1901 w McKeesport, Pensylnia,
pod nazwą Serbskie Arto-
doksyne Towarzystwo „Srboban”.
Obecnie Słowenicy mają
dziesięć, Kroaci siedem, a Ser-
bowie cztery takie centralne
organizacje, które mają ogólnie
około 3,500 oddziałów i grup,
rozszanych po całych Stanach
Zjednoczonych, z liczbą bliską
300,000 członków i z gotówką
około siedem milionów dolarów.

Prasa

Prasa powstała i rozwijała
się równocześnie ze wzrostem
ludności jugosłowiańskiej w tym
kraju. Pierwsze pismo, powsta-
łe w San Francisco w 1884 ro-
ku. Obecnie jest 64 pism jugo-
słowiańskich w tym kraju, z cze-
go jest 62 dzienników, a resztę
stanowią przeważnie tygodniki,
(19 kroackich, 14 słowackich i
13 serbskich). Życie oświatowe
wzrosło wskazywał braku lud-
zi z wyrazem wieloletnim
rozwoju się coraz lepiej. Naj-
pierw odegrały rolę w tym kie-
runku katedry, następnie towa-
zystwa śpiewackie, muzyczne,
atletyczne, Domy Narodowe, w

których znajdują się czytelnia
i biblioteki, towarzystwa te-
atralne, urzędzące przedsta-
wienia, koncerty i godziny roz-
rywki. Dość jest 38 słowackich,
16 kroackich parafii ka-
tolskich, 2 kroackie parafie
grecko-katolickie i 23 serbskie
parafie wschodniego wyznania.
Towarzystwa śpiewackie jest
70, orkiestr 23, grup atletycz-
nych 20 i 25 grup jugosłowiań-
skich weteranów wojny świato-
wej. Domy Narodowe były
kilkaście. Wydział Oświatowy
Narodowej Słowackiej Unii Be-
neficznej wydał szereg książek,
pomiędzy których kilka tłumac-
czeń najlepszych amerykańskich
pisarzy. Narodowe Towarzystwo
Kroackie w Pittsburgu —
również jest czynne na tem po-
lu.

Porozumienie serbów i kroatów
trudne

WIEDEN, 18 października. — Przy-
wódcy radykalnego stronnictwa chło-
pskiego w Kroacji Radicić jako waga-
nek wyjechał wyjechał w wyjazd
serbskim obok szerepuł autonomii
potwierdził zmniejszenie armii serbskiej
do połowy obecną liczbę dla zmniejsz-
zenia wydatków przynależnych ca-
ły naród. Politycy serbscy nawet
najbardziej umiarkowani nie mają
wasi zgodzić się na agendę Radicića
w obawie obalenia wojskowej po-
sily Serbji wobec Węgier i Włoch, a
również Austrii nie wspomnieli na
w. Bułgari, która mimo swojej na-
w. Bułgari, która mimo swojej na-
w. Bułgari, która mimo swojej na-

„LOKUCJE SWIE OZCZECIOWE W BANKU OZCZECIOWYCH”
Oszczędność Wasz odpowiednia w Banku Oszczędnościowym
w Stanie New York są zabezpieczone PRAWEM BANKOWYM.
GDY WKLADACIE PIENIĄDZE, otrzymacie uwagę czy w warwie ban-
ku. Wskazanie 3 — 3 rano do 10 godzin
W Północnieli wieczorem — od 5 do 9.

CITIZENS SAVINGS BANK
R&G BOWERY i CANAL STREETS New York.

Dollar Savings Bank
of the CITY OF NEW YORK
Trzecia i Willis Avenue, róg 147 ulicy Bronx
Mato jest ludź, którzy nie osiągnęli przez oszczędzanie trwałego finan-
sowego powodzenia, i którzy nie poznali się na wartości pieniądza.
Oszczędzanie jest przyzwyczajeniem, które należy łapać. Otwórzcie sobie
konto i wpłacajcie pewną sumę co miesiąc, tak jakbyście musieli to
co do dnia. Będzie to dla Was tak prostym i łatwym zobowiązaniem, jak
płacenie rachunków za elektryczność lub telefon
Otwórzcie w poniedziałki od 6 do 8 wieczorem

Przeszło 81,500 Depozytariuszy — Depozyty przewyższające
\$57,000,000
Przeszło dziesięć milionów dolarów wycofano jako dywidendy depozy-
tariuszom od początku istnienia tego banku
Wypokazywamy pieniądze na pierwszą hipotekę i kaucję bankową.

THE LINCOLN SAVINGS BANK
of the CITY OF NEW YORK
Główna Błona 531 Broadway i Bortum St. 12 Graham Ave. Blisko B'way

\$1. — Otwiera Konto — \$1.
Ostatnia stopa procentowa wynosiła
CZTERY I POŁ (4½) PROCENT
procent i procent od procentu dopłaćanego są kwartalnie
Przekazyjcie pieniądze do wszystkich krajów po niskich kursach.
Wkładki do banku przez pocztę

PRZEDZIAŁY OGNIOTWAŁE \$5. — i więcej.
Geo. H. Deaneh Kancelar Charles Fresh Prezydent
Kapitał przesłano \$65,000,000

United States Savings Bank
MADISON AVENUE, róg 58 ulicy

MÓWIŃY PO POLSKU **MÓWIŃY PO POLSKU**

Bank ten płaci procent od oszczędności według raty
Procent jest wypisywany i procent od procentu obliczany
procent i procent od procentu dopłaćanego są kwartalnie
Przekazyjcie pieniądze do wszystkich krajów po niskich kursach.
Wkładki do banku przez pocztę

4%
Depozyta można przesłać pocztą, jeżeli nie jest wygo-
dnie, zgładzić się oświadcze-
nia do banku

ROZCZYNIE
Codziennie od 9 rano do 4 pp.
W soboty od 10 rano do południa
W Północnieli wieczorem od 7 do 9

Założony 1880. Zasoby przewyższające 25 milionów
Systematyczne oszczędzanie jest najpewniejszą drogą do finansowej
niezależności
Oszczędzanie pieniędzy daje pewność i bezpieczeństwo na przyszłość
Rozpoznajcie konto oszczędnościowe dzisiaj! — Do tego potrzeba tylko \$1

